Nr. 269. Kraków, Niedziela dnia 25 Listopada 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.





## Kraków, dnia 24 listopada.

### Stanowisko mocarstw wobec ostatnich rozruchów w Serbii.

Dzienniki półurzędowe austryackie winszują rządowi serbskiemu stłumienia powstania. Węgierskie, będące echem polityki rządowej, zapewniają nawet, że gdyby królowi Milanowi sprawa z powstaniem nie była poszła tak gładko, monarchia nie byłaby się wahała czynnie poprzeć Serbię, z pełną świadomością, że poza powstańcami spotkać się może z całkiem niebezpieczniejszym nieprzyjacielem. Przed paru tygodniami nie taki wszakże był ton tych dzienników, gdy doradzały królowi Milanowi w przeddzień walki i po jej rozpoczęciu wszelkie możliwe poparcie. Nowosadzka (Ujvidék) „Zastawa“ donosi świeżo nawet, że wyjazd hr. Khevenhüllera z Belgradu nastąpił wskutek upornego nieuwzględniania rad jego przez rząd serbski, tak, że poseł austro-węgierski uczuł się spowodowanym wyjechać do Wiednia po stanowcze instrukcye, jak się ma wobec uporu gabinetu serbskiego dalej zachować. Źródło podające tę wiadomość, jakkolwiek dobrze w rzeczach serbskich poinformowane, jest nieco mętne, gdyż to jest organ *omladinistowski* na Węgrzech, a właściwie panslawistyczny. Tem niemniej wiadomość o zachowaniu się gabinetu belgradzkiego, wobec rad mu udzielanych, bez podstawy nie jest. Zdumiewająca energia króla Milana po powrocie jego z manewrów homburgskich i konsekwencya powołanego przezeń rządu, okazały się przez wypadki w zupełności usprawiedliwione, i im to bodaj jedynie przypisać należy, że chłopskie zaburzenia w Zajczarze nie stały się na ten raz zarzewiem płomienia, jaki miał ogarnąć *cały Półwysep bałkański.*

Dla charakterystyki stanowiska Rosyi wobec powstania serbskiego podajemy następującą korespondencyę z Widdina datowaną 14 listopada a zamieszczoną w węgierskim dzienniku „Pester Lloyd“:

„Powstanie w powiatach serbskich graniczących z południowo-wschodnią Bułgaryą sprowadziło nam tutaj do Widdina bardzo wiele serbskich gości. Mam tu na myśli zbiegłych powstańców, którzy natychmiast po zjawieniu się wojska serbskiego umknęli z pola walki, ażeby w sąsiedniej Bułgaryi szukać ratunku i schronienia, gdyż jak się spodziewać należało, serbski sąd doraźny nie byłby z owymi wichrzycielami obchodził się po salonowemu — w rękawiczkach.

„Jednym z pierwszych uciekinierów, którzy Bułgaryę swoją obecnością uszczęśliwili, był p. Nikola Pasicz, snany serbski przywódca radykałów, którego męstwo i pogarda śmierci znalazło najlepszą ilustracyę w nagłej ucieczce z hotelu rosyjskiej ambasady w Belgradzie do Bułgaryi. Ten, nieustraszony p. Pasicz, któregom zresztą teraz dopiero miał sposobność poznać, u swojego szwagra, tutejszego prefekta, *przeniósł się natychmiast do rosyjskiego konsulatu, gdzie mu przyrzeczono zupełną ochronę i — co mogę zapewnić — otoczono go największą czułością*, tak, jakby rosyjskie interesa indentycznemi były z interesami radykalnej partyi wywrotu w Serbii, chociaż tego przypuszczać nie można u tak wielkiego, wewnątrz autokratycznie i na zasadach konserwatywnych rządzonego państwa.

„Wogóle wpada to w oczy, że tutejszy rosyjski konsul interesuje się bardzo żywo wypadkami serbskiemi i przy wybuchu powstania miał nader wesołą minę, która jednak po ostatnich wypadkach, napędzających tu prawie wszystkich radykalnych agitatorów, zamieniła się w bardzo rozpaczliwe usposobienie. Zmiana ta da się bardzo łatwo pojąć, jeżeli się zważy, *jak otwarcie i bez wszelkiej zgoła żenady oficyalny zastępca Rosyi agitował przeciw Serbii a na rzecz powstańców.* Agitacye, które w tutejszym konsulacie rosyjskim miały swoje źródło i początek, jakoteż pobyt przywódcy radykalnego serbskiego p. Pasicza w tutejszym rosyjskim konsulacie oświeca jak najlepiej destrukcyjną politykę Rosyi na zewnątrz, a tym, którzy zbyt ufają rosyjskim przyrzeczeniom oficyalnym, otwiera oczy.

Zamieszczając powyższą korespondencyę dobrze zazwyczaj poinformowanego „Pester Lloyda“, odwołać się tylko możemy do naszego artykułu z 10 b. m., gdzie, omawiając wypadki serbskie w chwili ich wybuchu, a w szczególności zważając na to, „że pojawiły się w sąsiednich powiatach Bułgaryi, podnieśliśmy, że zagraniczna agitacya rosyjska, mająca główną siedzibę w Bułgaryi, pracować tu musiała po sąsiedzku i bardzo gorliwie, aby za pomocą radykałów serbskich zgotować rządowi serbskiemu kłopoty“. Jeden z dzienników lwowskich zarzucił nam wtedy, że tendencye radykałów serbskich są diametralnie przeciwnemi rosyjskim. Przepomniał jednak ten dziennik właśnie ową sztukę polityki rosyjskiej, używania najradykalniejszych elementów zagranicą dla swoich celów. Zamykając nateraz nasze uwagi nad ostatniemi wypadkami w Serbii, które zakończyły się krwawo przywróconym porządkiem, trudno nie zwrócić uwagi, jak wielką rolę odgrywałaby niezburzona dotąd forteca Widdin w razie powodzenia rozruchów serbskich; byłaby ona potężnym punktem oparcia dla tych rozruchów, a w dalszym rozwoju wypadków byłaby i dla Austryi zgubną. Wobec tego więc stanowczem dążeniem polityki zagranicznej austro-węgierskiej powinnoby być dopełnienie tego punktu traktatu berlińskiego, który zarządził zburzenie fortec bułgarskich, a w szczególności Widdina. Wyjaśnienia w tym względzie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych brzmią zawsze uspokajająco, ale bodaj się kiedyś nie zakończyły smutnemi faktami.

---

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że wybór hr. Stanisława Badeniego na członka Rady szkolnej przez Wydział krajowy dokonany — którego poważnemu znaczeniu poświęciliśmy w tych dniach wstępny artykuł, a który wogóle doznał najsympatyczniejszego przyjęcia w kraju — dotąd nie posiada jeszcze rządowego potwierdzenia. Jakkolwiek wybór ten nie podlega dawnemu statutowemu ograniczeniu, ze względu wszakże, że elekt Wydziału nietylko posiada podwójny stopień doktorski: doktora filozofii i doktora praw, ale nadto odznaczył się działalnością swą na polu właśnie szkolnictwa ludowego tak w charakterze prezesa Rady powiatowej kamioneckiej, jako też w obszernych swych dobrach, nie zdaje się przeto podlegać wątpliwości, że potwierdzenie wyboru pana Badeniego nie spotka się z żadnemi trudnościami.

---

Berlińska „National Ztg“ oświadcza wobec urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń rosyjskich, jakoby rząd rosyjski doznawał trudności w zawarciu nowej znacznej pożyczki w Europie, i jakoby wycieczka ministra Giersa do Berlina zawarcie tej pożyczki miała na względzie—że na podobne zaprzeczenia każdy finansista berliński wzruszy tylko z politowaniem ramionami, bo zna te firmy z którémi interesu próbowano.

## Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

**Z Pokucia** 20 listopada.

W roku bieżącym zawiązują się kółka nauczycieli szkół średnich. Nie byłoby nic do zarzucenia tworzeniu tych kółek, gdyby one się tworzyły pod egidą Towarzystwa pedagogicznego. O ile mi jednak wiadomo, kółka te poza plecyma zarządu głównego powstałe, podkopują znacznie Towarzystwa pedagogicznego i mogą sprowadzić jego rozbicie, jeżeli nie wypowiedzą otwarcie: po pierwsze, że są tylko sekcyą Towarzystwa pedagogicznego i chylą głowę przed zarządem głównym; powtóre, że każdy członek kółka jest oraz członkiem całego towarzystwa. Gdzież i któż da przykład żelaznej solidarności, jeżeli nie czoło narodu, światłodawcy, kwiat inteligencyi? Brak solidarności gubi ludy, rujnuje społeczeństwa. Solidarnością w polityce sprawiliśmy, że nas w Wiedniu szanują. Czy źle czy dobrze, bądźmy solidarni, a obcy przynajmniej będą wiedzieć, z kim mają do czynienia. Rozbicie Towarzystwa nastąpić może, gdyby osobno tworzyły się kółka, bo mało nauczycieli będzie chciało należyć do dwóch towarzystw; skoro zaś nauczyciele szkół średnich, wodzący dotychczas rej w towarzystwie, ukonstytuują się osobno, wtedy całe Towarzystwo jako całość dotychczasowa upadnie. Radziłbym jeszcze, aby zarząd główny, uprzedzając zachcianki separatystyczne narodowościowe, utworzył z własnego popędu sekcye nauczycieli ruskich. Tym bowiem sposobem odjąłby możność tworzenia wyłączności ruskiej a dałby sposobność omówieniu potrzeb wyłącznie ruskich nauczycieli, jeśli rzeczywiście potrzeby takie istnieją. Ze zaś

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 24 listopada 1883.*

## Z nad niemodrej Pełtwi.

IV.

(Brzozowskiego: *Malek.* — Echa teatralne.)

Współczesna nam doba w każdym niemal kierunku tyle dostarcza materyału, jeśli chodzi o popisanie się pióra jadem, żółcią, a choćby sarkazmem, ironią, ciętością, dowcipem, iż tem skwapliwiej przychodzi korzystać ze sposobności, która pozwala przelewać myśli na papier bez wszelkiej podobnej przyprawy. Sprawozdawca teatralny, mianowicie ze Lwowa, o ile nas pamięć nie myli, po raz pierwszy tego roku może do zadania swego zabrał się z prawdziwem, nieudanem zadowoleniem. Niespodzianka, jaka Lwów spotkała, tak odbija od jego monotonnego życia, jak na tle pstrych operetki i farsy francuskiej trykotów, poważna toga tragedyi. Widocznie nie minęła jeszcze ta era, w której się mogą dziać rzeczy, o jakich się nie śniło nawet znawcom jej ducha; bo w ubiegłym tygodniu przedstawiono tu pięcioaktową tragedyę rodzimego pisarza, przedstawiono trzykrotnie z coraz większem powodzeniem, autora zaś wywoływano z entuzyazmem, który — wedle opinii jednego z codziennych od lat bardzo wielu gości teatralnych — porównać się da ledwie z reminiscencyą produkcyi Phoitesów lub Miss Wandy. I to w swoim rodzaju *tragiczne.* Pospieszmy już jednak do rzeczy właściwej: treści *Maleka.* Przewodnikiem w niej nie będzie dla nas wcale nominalny tragedyi bohater. Jak bowiem niejednokrotnie już, tak i tym razem nie jest on bynajmniej osią utworu; wobec otoczenia swego, jeśli nie niknie, to go nie dorasta ani nie obsorbuje sobą akcyi głównej w większej jej połowie. Gdyby autor pozostał był wiernym swej pierwszej myśli i tragedyę swą ochrzcił *Zemstą,* tytuł zyskałby był na racyi bardzo wiele. Uczucie to jak nić krwawa snuje się przez twórczą poety tkankę, ono co chwila ją barwi w różnych odcieniach, kilkakrotnie wynurza się ono przed nami ze źródeł *różnych,* ale ostatecznie *ono* tworzy tragiczne utworu węzły i walną katastrofę.

Autor wprowadza nas do gubernii wołogodzkiej, gdzie od lat dwudziestu pod moskiewskim knutem jęczy garść wyrwanych stepowi krymskiemu jego tatarskich synów.

Ciężki obuch tyrana nie zdołał w ich duszy stłumić znicza miłości ojczyzny, tęsknoty za wolnością i... *zemstą.* Zarzewie tych wzniosłych popędów najsilniejszym tli płomykiem w Omarze, synie jednego z podbitych hanów. On to w swym ręku dzierży aparat buntu, jaki lada chwila ma zniszczyć kajdany dotychczasowych niewolników. Cel pewnie zostałby osiągnięty, gdyby nie —nieunikniona dla pierwszych świata bohaterów przeszkoda, gdyby nie — kobieta, której tyle zawdzięczamy tragedyi w *życiu* a niemal wszystkie na *scenie.* Serce Omara poświęcone ojczyźnie ale i — Majumie, wychowance jego matki. Rozłączyć się z nią nie zdoła, tembardziej, że jakiś głos wewnętrzny każe mu strzedz dziewiczego skarbu przed lubieżnym satrapą (w którego służbie właśnie się znajduje wraz z całą swą rodziną: matką Selimą i bratem Malekiem); układa więc plan ucieczki. W skutek dość zawiłego zbiegu okoliczności plan się nie udaje; przeciwnie, Majuma wpada wprost w ręce gubernatora i ulega jego gwałtowi. W Omarze według reguły, od której są tylko nieliczne wyjątki w starciu moralnych żywiołów, subjektywizm bierze górę; pod wpływem rozpaczy zapomina Omar o swojem wielkiem zadaniu i dla zaspokojenia indywidualnej *zemsty* dokonywa zamachu na uwodzicielu, niestety! znowu bez szczęścia.

Ten cios już nie ugina ale łamie dotychczasowy hart duszy spiskowca a katusze cielesne z rąk „sprawiedliwości“ przetwarzają namiętnego Tatara w jego istną marę. Z chwilą gdy gubernator się słania pod sztyletem mściciela, tragedya zdaje się zupełnie kończyć; tymczasem ocalenie napadniętego otwiera przed nami jej część drugą, całkiem nową, samoistną. Teraz dopiero na środek obrazu występuje Malek, odbierając Omarowi jego dominujące dotąd stanowisko. Jak widzieliśmy na niebie tatarskiem zagasły już wszystkie gwiazdy szczęścia ale duch *zemsty* nie zamarł jeszcze w czyjejś piersi... Z ust obłąkanej Majumy dowiaduje się Malek o planach swego starszego brata. W młodzieńczej jego duszy budzi się szlachetna żądza zastąpienia Omara we walce z wrogiem; ta żądza wlewa siłę w jego argumenta, natchnienie w jego słowa, zapał w całą jego indywidualność, która wreszcie porywa za sobą Hassana, jednego z naczelników tatarskiej drużyny. Podczas tego zjawia się wśród swoich Omar: zbieg-katorżnik. Malek z uniesieniem mu przypomina przerwane plany i zagrzewa do czynu:

> Czego my chcemy? Dzieła twego końca,
> *Zemstę* i *wolność* pokazałeś w dali,
> W naszej niewoli dwa promienne słońca,
> Ich blask się dotąd w duszach naszych pali.

Ale daremnie! Dziś już nie dla Omara takie myśli! Jego z tym światem łączy już ledwie kilka cielesnych włókien... Dla niego już wszystko stracone! Nie dla Maleka jednak. On rzuca między braci hasło Omara i wieść o jego powrocie; staje na czele Tatarów, uzbraja ich, organizuje do napadu i zagłady rezydencyi gubernatorskiej wraz z jej panem. Przedtem jednak oddaje ostatnią przysługę swej rodzinie, trując ją całą. Od konającej jednak matki dowiaduje się, że ten na którego ma spaść niebawem kindżał jego zemsty — że ciemięzca Tatarów jest jego — ojcem. Straszliwa wiadomość! Ale — kość rzucona!

> Tak rola rodzi, jak jest uprawiona!

Swój plan zatem wiedzie Malek w całości do końca, lecz u kresu drogi do zemsty zastaje — karę. Przy trupie ojca pada on przeszyty kulą jednego z żołnierzy z bolesnym wykrzykiem:

> Sprawiedliwyś Boże!
> Dla ojcobójców Ty nie masz wolności.

Oto szkielet tragedyi obrany z tego wszystkiego, co bodaj czy nie stanowi jej piękności i wartości; obrany z wielu charakterystycznych epizodów, scen wzruszających. Z gęstej dramatycznej siatki wyjęliśmy tylko najgrubsze włókna, nie siląc się na dokładne jej rozwinięcie. Najudatniejszy szkic pozostałby do „Maleka“ w tym stosunku, w jakim pozostaje najlepsza reprodukcya fotograficzna do olejnego oryginału. Główne wrażenie wywołuje tragedya Brzozowskiego nie mistrzowską budową, nie effektami scenicznemi w pospolitem ich znaczeniu, nie zaletami, których się zwykła domagać teorya tragedyi od Arystotelesa do Schillera, ale — *kolorytem.* Przeniesienie widza w krainę dotąd na scenie obcą, w sferę narodu prawdziwie nieszczęśliwego ale i prawdziwie zdrowego na duszy, przedstawienie kolizyi uczuć ogólno-ludzkich na tle zupełnie nowem, przedstawienie ich w szacie jędrnego, doskonałego wiersza a nadto artystycznie przeprowadzona, tendencyjna wybitnie parallela — to wszystko nadaje *Malekowi* barwę oryginalną, świeży *koloryt,* dla nas — Polaków szczególnie zajmujący. Teorya sztuki wprawdzie o takich względach słyszeć nie chce; to też gdyby armia jej praw względnych miała ocenić *Maleka,* dosięgnąłby go pocisk niejeden. Co do nas, ograniczymy się tu na trzy główne uwagi.

T. Z.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

takowe istnieć muszą, wnoszę ze zachowania się ruskich nauczycieli szkół średnich. Zauważyłem, że do powstających kółek nauczycieli szkół średnich zapisuje się bardzo mało Rusinów a w jednem większem mieście Galicyi na 60 blisko nauczycieli szkół średnich nie zapisał się do kółka ani jeden Rusin nauczyciel. Taka separacya jest ogromnie uderzającą, dowodzi ona albo indolencyi i indyferentyzmu dla szkolnictwa, albo tajnej, skrytej, szatańskiej nienawiści do wszelkiej jawnej organizacyi i otwartej dyskusyi z przeciwnikiem a tem samem nieczystych zamiarów, bo przekonanie o czemś dobrem nie lęka się dziennego światła i siłą moralną weźmie górę wcześniej czy później nad niemoralnym przeciwnikiem.

## KRONIKA.

*Kraków d. 24 listopada.*

**Rocznica koronacyi Stanisława Augusta**, z łaski carowej Katarzyny ostatniego króla polskiego, przypada jutro, w dzień św. Katarzyny— i jutro także rocznica złożenia przezeń korony w ręce tej samej carycy... na wiązanie. Koronę otrzymał pan Stanisław (1764) także w dzień imienin Katarzyny za osobiste usługi od r. 1755, kiedy młodą jeszcze była wielką-księżną, — za koronę złożoną po trzydziestu jeden latach nędznego królowania (1795) zapłaciła hojnie solenizantka oczyszczeniem swego ulubieńca z długów, czterdzieści milionów złotych polskich wynoszących i zabezpieczeniem jego przyszłego losu, jego rodziny i domowników. Jak ze łzami podpisywał król we dwa dni po otrzymaniu listu od carowej (23-go lipca 1792) akt haniebnej konfederacyi Targowickiej, wśród najwyższego oburzenia ludu który pod oknami zamku warszawskiego wołał „król zdrajca!“ — tak ze łzami dobiwszy targu o koronę podpisywał w Grodnie akt haniebnej abdykacyi. Ukoiła jednak te łzy nikczemna nadzieja używania na tym świecie i nikczemniejsza jeszcze obawa: tam, że go caryca „za króla poczytywać nie będzie, jeżeli do konfederacyi nie przystąpi“— tu, obawa złej doli, obawa, żeby nie brakło na dobry obiad. Z jednej strony stracił on wszelkie zaufanie u narodu, który go już pogardliwie nazywał panem Stanisławem; z drugiej, zmarnowawszy miliony stracił kredyt nawet u żydów do tyla, że na skrypt króla mając dać pieniędzy, stawiali warunek, aby podpisywał nie *Rex*, ale Ryx, zbogaconyjego kamerdyner, więcej od króla zaufania mający.

Czterdzieści milionów długów królewskich przyjęły na siebie na konwencyi 26-go stycznia 1797 r. trzy mocarstwa, które wzięły udział w rozbiorze kraju, w ten sposób, że $^{2}/_{5}$ przyjęła na siebie Rosya, $^{2}/_{5}$ Prusy a $^{1}/_{5}$ Austrya — na utrzymanie zaś exkróla przeznaczono dwieście tysięcy dukatów rocznie.

Po dwóch latach pobytu w Grodnie, po śmierci Katarzyny, car Paweł wezwał go do Petersburga, dotąd przybył 10-go marca 1797 r. a gdzie po jedenastu miesiącach, 12-go lutego 1798 — jak mówi Lelewel — „nędznego dokonał żywota w dostatkach i w poniżeniu“.

Siemieński w skreślonym znakomitem swem piórem wstępie do dzieła „*Ostatni rok życia Stanisława Augusta*“, o pobycie jego w Petersburgu mówi: „Ślepy los ofiarę swoją sprowadził w to samo miejsce, gdzie ją spotkał niezasłużony tryumf, jakby się chciał napastwić jej upokorzeniem a ludziom dać smutny przykład występnej próżności, podejmującej się rządzić narodem, choćby tytułem faworyta możniejszej sąsiadki. Przerażający to obraz! Małoduszny samolub daje się włóczyć z gali na galę, z fety na fetę i jakby poprzestając na zaszczycie siedzenia między carem i carową, zapomina o milionowym jęku zdradzonego narodu“... „Człowiek ten, żeby nie uchybić przyzwoitościom etykiety, żeby utrzymać się w atmosferze perfumowanego salonu, zapomniał, że jest sąd historyi, że są powinności przywiązane do korony, nawet, gdy ta zdartą zostanie“.

**Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom** szkół ludowych krakowskich, nadsyła nam następujące sprawozdanie:

Na obecny rok szkolny rozdał Wydział 323 książek wartości 116 złr. w. a., mianowicie 51 w szkole I, 54 w szkole III, 50 w szkole IV, 80 w szkole VII, 29 w szkole VIII, 29 w szkole X, 30 w szkole wydziałowej żeńskiej.

Następnie sprawiono obuwie dla 402 dzieci t. j. dla 249 chłopców i dla 153 dziewcząt, obdzielono zaś niemi w szkole I 26 dzieci, w szkole II 20 dzieci, w szkole III 24 dzieci, w szkole IV 14 dzieci, w szkole V 20 dzieci, w szkole VI 6 dzieci, w szkole VII 94 dzieci, w szkole VIII 51 dzieci, w szkole IX 9 dzieci, w szkole X 77 dzieci, w szkole wydziałowej żeńskiej 22 dzieci, w szkole u św. Katarzyny na Kaźmierzu 39 dzieci.

Odzieży nie sprawiano wcale, gdyż nie pozwoliły na to fundusze stowarzyszenia, ale ofiarowane przez kilku dobroczyńców przenoszone suknie rozdano pomiędzy najuboższą dziatwę.

Po odbyciu walnego zebrania w maju wpłynęły do kasy stowarzyszenia, oprócz datków członków zwyczajnych, za pośrednictwem Najprzewielebniejszego X. Biskupa Dunajewskiego dwie akcye zakładowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, tudzież za pośrednictwem X. kanonika Pelczara z Paryża 50 złr. w. a., następnie z kasy miejskiej 200 złr., z kasy oszczędności 200 złr., od Najprzew. X. biskupa Dunajewskiego 50 złr., od radcy dworu Łukasza Jakubowskiego 20 złr., od hr. Konstantego Przezdzieckiego, p. Lucyny Rutkowskiej i p. Szancerowej po 10 złr., od p. Aleksandra Stekerta z Tuluzy 3 złr., od p. Ludwika Peszkowskiego 2 złr., wreszcie od p. Kaspra Molęckiego los węgierski czerwonego krzyża.

Imieniem Wydziału składa tym dobroczyńcom serdeczne podziękowanie i prosi Szanowną Publiczność o łaskawe względy dla Stowarzyszenia.

*Kraków*, d. 24 listopada 1883.

*Dr Zoll.*

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek 26 go b. m. Na porządku dziennym najwięcej spraw tyczących się regulacyi kanałów i bruków; rozszerzenie ulicy Koletek; wybrukowania głównej ścieżki na cmentarzu i urządzenia kwater tak, aby zyskać więcej miejsca na stałe groby; założenia szkoły pływania, wogóle dwadzieścia różnej treści wniosków.

**Z Uniwersytetu.** P. Jan Jakubowski, rodem z Mokszyszowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

**Poważna „Gazeta Narodowa“** zmartwiona jest polemiką pomiędzy „Gazetą Krakowską“ a „Nową Reformą“ a przytaczajęc ostatnie słowa tej polemiki dodaje te wyrazy płne sentymentalnego zamyślenia: „Prawdziwe to, ale — smutne“. Żałujemy bardzo, że nasze ostatnie słowa podrażniły tak bardzo delikatne uczucie *poważnej* „Gazety Narodowej“ przyzwyczajonej i używającej zwykle tylko umiarkowanego tonu z dziedziny... *Taj tylko*. Ale *poważna* „Gazeta Narodowa“ zechce nam przyznać, że dostawszy na bruk krakowski odłam tego elementu, który kiedyś we Lwowie psuł wszystko i wywracał do góry nogami — z nią pospołu — bronić się tu musimy i traktować go tak jak sobie zasłużył.

**Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły mieszkańcom miasteczka Założce, w powiecie brodzkim, którzy dotknięci zostali klęską gradobicia, zapomogi w kwocie 1000 złr.

**Listonosze galicyjscy** wystosowali do Izby deputowanych petycyę, w której dziękując za czasowy dodatek do pensyi, udzielony listonoszom Lwowa i Krakowa, proszą o wyjednanie ostatecznego uregulowania pensyi i oznaczenia służby prowizorycznej dla listonoszów prowizorycznych na pół roku, a na rok najwyżej.

**Komisya ministeryalna dla stowarzyszeń** (*Vereins-Comission*) zezwoliła akcyjnemu bankowi hipotecznemu we Lwowie na urządzenie zakładu zastawniczego, a zarazem na zmianę statutów. Dalej zezwoliła na zmianę statutów kasy oszczędności w Stanisławowie.

**Powołani zeszłego miesiąca rekruci** tych pułków, które rozlokowane są w prowincyach okupowanych, odesłani będą z końcem przyszłego tygodnia do Bośni i Hercegowiny. Liczba tych rekrutów wynosi 7500. W pierwszej połowie grudnia taki sam zostęp urlopników i rezerwistów powróci z ziem okupowanych do domu.

**Szalony zakład.** Ktoś założył się, że w ciągu godziny wypali 24 cygar. Aby spełnić to postanowienie, związał oznaczoną ilość w cztery paczki i palił po sześć sztuk odrazu. Stawkę wygrał, lecz wróciwszy do domu, zmuszony był do łóżka się położyć. Lekarze skonstatowali zatrucie nikotyną, zagrażające życiu. Wypadek zaszedł w okolicach Bydgoszczy, a wiadomość o nim podają miejscowe czasopisma.

**W Łodzi** posiadającej aż dwie gazety niemieckie, ma nareszcie począć wychodzić pismo polskie p. t.: „Dziennik Łódzki.“ P. Zdzisław Kułakowski otrzymał już na to koncessyę.

**„Ruś“ Aksakowa ma** przestać wychodzić od początku przyszłego roku, czego jej serdecznie życzymy.

**Panna Józefa Reszkówna** dawała w tych dniach cztery koncerta w Poznaniu, na dochód teatru poznańskiego i na cele dobroczynne. Przy czwartym występie żegnano serdecznie dobrą Polkę, znakomitą artystkę i obywatelkę, a z grona mężczyzn zebranych w celu pożegnania znakomitej artystki na deskach teatralnych, wystąpił p. Maksymilian Mielżyński i w pięknej przemowie podziękował artystce za przybycie, ofiarując jej od Wielkopolski wieniec, jako hołd dla sztuki, album z nazwiskami tych, co artystkę gościnnie podejmowali i brylant jako symbol łez, i tych które p. R. otarła, śpiewając na cel dobroczynny dla ubóstwa, i tych, jakie wydobyła z niejednego oka, gdy je swą pieśnią rozczulała.

**W uniwersytecie warszawskim** ogólna liczba studentów na rok bieżący akademicki wynosi 1,211. Na wydziale filologicznym; na pierwszym kursie 16, na drugim 10, na trzecim 7, na czwartym 6, razem 39; na wydziale matematycznym: na pierwszym kursie 82, na drugim 19, na trzeciw 37, na czwartym 13, razem 151; na wydziale prawnym: na piewszym kursie 150, na drugim 151, na trzecim 97, na czwartym 68, razem 431; na wydziale lekarskim: na pierwszym kursie 204, na drugim 104, na trzecim 108, na czwartym 85, na piątym 79, razem 590. Prócz tego uczęszczało na wykłady wolnych słuchaczy 12 i farmacentów 107; ogólna więc liczba słuchaczy jest 1,330.

**W Akademii Mickiewicza w Bolonii** rozpoczęły się wykłady języka i literatury polskiej i rosyjskiej. Wykładów podjął się znakomity autor *Lirenki* Teofil Lenartowicz, a prócz tego przyrzekła razem z nim udział p. Malwina Ogonowska, która już wykładała język polski w Bolonii. Na słuchaczów wykładu języka polskiego i rosyjskiego zapisało się wielu oficerów armii włoskiej.

**W rocznicę śmierci lorda Dudleya Stuarta** odbyło się w Londynie dnia 17 b. m. posiedzenie Towarzystwa historycznego pod przewodnictwem prezesa, majora Szulczewskiego. Jak w zeszłych latach, tak i w obecnym, czcigodny prezes przedstawił zebranym obraz dzisiejszego stanu Ojczyzny, oraz całego politycznego świata, kładąc głównie przycisk na nieustające prześladowanie wiary katolickiej, zwłaszcza Unitów, i języka polskiego pod zaborem rosyjskim. Oddał przytem hołd pamięci wielkiego rzecznika sprawy naszej w Anglii, którego przewidzenia i przestrogi, przed pięćdziesięciu laty wygłaszane, dotąd nie zostały bynajmniej uchylone, ale owszem okazują, jak bystry ten umysł i serce gorące umiały przyszłość odgadnąć i ostrzegać kraj swój przed grożącem niebezpieczeństwem. W końcu szan. mowca złożył cześć pamięci lorda Harrowby, szwagra lorda Dudleya Stuarta i jego następcy w przewodnictwie angielskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Polski. Śmierć ich obydwóch, w odstępie lat dwudziestu kilku, zaszła w miesiącu listopadzie i dla tego to obie te rocznice razem obchodzone bywają.

**Pochodzenie i nazwa krawata** sięgają odległych czasów. W roku 1660-ym regiment kroatów zabłąkał się do Paryża i stołeczni mieszkańcy ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegli, iż przybysze obwiązują sobie szyję wązką chustką, pozwalając jej końcom igrać luźnie na piersiach. Nowość powszechnie się podobała i niebawem paryżanie jęli naśladować zwyczaj cudzoziemców, nazywając ową chustkę—*la croate*, zkąd urosła nazwa *cravate* dziś powszechnie używana, a od której w prostej linii pochodzi utarty w naszym języku wyraz — krawat.

**Straż policyjna przytrzymała:** Fusieckiego Stanisława praktykanta jubilerskiego za namówienie Władysława Ziembowskiego, terminatora bronzowniczego do oblania witryolejem osoby przechodzącej ulicą; Chochlewskiego Kazimierza i Modzelewskiego Juliana za oszustwo; Mazura Bronisława za awantury; Niemczyku Rajmunda za podejrzenie kradzieży; pięć osób za pijaństwo, trzynaście za żebranie.

---

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz postanowieniem z dnia 17 listopada b. r. nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy berneńskim wyższym sądzie krajowym Ignacemu Gabeson, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, złoty krzyż zasługi z koroną. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przychylając się do prośby o zamianę miejsc służbowych, mianował adjunkta sądowego, Wilhelma Seidla, adjunktem sądu powiatowego w Ropczycach, a adjunkta sądowego w Tuchowie, Jakóba Rabinowicza, adjunktem sądowym w Tarnowie i pozwolił adjunktowi sądu powiatowego w Ropczycach, Pawłowi Misiągiewiczowi, przenieść się na własną prośbę do Tuchowa.

### TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

W niedzielę 25 listopada: „Krakowiacy i Górale“ Kamińskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

**Muzeum Narodowe** sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Zbiory ks. Czartoryskich** zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

---

**Kalendarzyk.** Jutro: *Niedziela 28-ma po Świątkach. Św. Katarzyny panny.* W poniedziałek: *Św. Piotra, Aleksandra i Konrada.* We wtorek: *Św. Waleryana biskupa męcz.* We środę: *Św. Rufina i Grzegorza papieża.*

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



## Przegląd polityczny.

Niemiecki następca tronu wylądował szczęśliwie w Walencyi a właściwie w porcie Grao. Wysiadłszy na ląd, powitanym został przez prefekta i władze cywilne. Dwanaście wieśniaczek w stroju narodowym podało cesarzewiczowi kwiaty i owoce, które tenże przyjął z podziękowaniem. Następnie wsiadł do czekającego nań pojazdu i udał się do głównej promenady Walencyi, Alameda, gdzie otoczony naczelnikami władz, odbył przegląd ustawionego tam wojska. Wyraziwszy dowódzcy wojsk swe zadowolenie, wsiadł cesarzewicz ponownie do powozu i udał się do pałacu

jenerał-kapitana, gdzie było krótkie przyjęcie. W czasie całej podróży od portu do pałacu niezliczone tłumy zapełniały wszystkie ulice. Po przyjęciu w pałacu, objeżdżał cesarzewicz miasto i przypatrywał się różnym wspaniałym gmachom. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, poprzedzone obiadem u jenerał-kapitana, któremu król Alfons przysłał część swej dworskiej kuchni. Nocnym pociągiem udał się cesarzewicz w dalszą podróż do Madrytu, gdzie stanął 23 b. m.

Program uroczystości przygotowanych przez rząd hiszpański na cześć swego gościa jest następujący: Dnia 24 odbędzie się rewia wojskowa, na którą ściągnięto do stolicy 22 bataliony. Po rewii danym będzie w pałacu królewskim wielki bankiet; dnia następnego odbędzie się walka byków; 26-go zwiedzenie wystawy, potem capstrzyk, 27-go wycieczka do Toledo, 28-go jako w dniu urodzin króla, obiad w kole rodzinnem i koncert; 29 go polowanie w okolicy Madrytu, w miejscowości Cassa-Campo, a po powrocie obiad w poselstwie niemieckiem, d. 30 bal dworski w pałacu królewskim, dnia 1, 2 i 3 grudnia znowu wycieczki w sąsiednie okolice.

---

P. Martens, profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie petersburskim, wydał obszerne dzieło o traktatach pomiędzy Rosyą a Austryą zawartych, które miało udowodnić, że pomiędzy interesami istnieje najzupełniejsza sprzeczność. Obecnie pojawił się dalszy ciąg tego dzieła o rosyjsko-pruskich traktatach, w którym p. Martens stara się wykazać, że pomiędzy obu temi państwami istnieje solidarność interesów, która musi być podstawą silnego politycznego przymierza. Dzieło to zwróciło na siebie uwagę zagranicznej prasy, ze względu zwłaszcza, że wydane zostało staraniem i kosztem rosyjskiego rządu.

Półurzędowy „Journal de St. Petersbourg“ roztrząsa takowe i konstatuje, że niemieckie cesarstwo pod egidą Prus nie sprzeciwia się tradycyom, które wynikają z historycznej misyi obu państw. Między aliansami zajmuje Rosya ze względu na swą przeszłość zbyt ważne miejsce, iżby mogła być w przyszłości pominiętą. Kierownicy polityki dwóch tych państw nie zechcą zapewne wziąć na siebie tej ciężkiej odpowiedzialności, iżby mieli krzewić nienawiść i uczucie zemsty pomiędzy ludami dwóch państw sąsiednich.

„Berliner Tagblatt“ pisze, z powodu najnowszego artykułu pokojowego „Journal de St. Petersb.“ co następuje: „Nadmiar demonstracyj pokojowych ze strony prasy, odkąd wyszło na jaw życzenie zaciągnięcia nowej pożyczki, jest tak wielki, że prawie wątpić przychodzi o trwałości intencyj pokojowych. „Nat. Ztg“ przypomina, że w Berlinie uznawano zawsze niemiecko-rosyjską solidarność, gdy tymczasem rosyjscy mężowie stanu i publicyści pierwsi zakwestyonowali są solidarność i propagowali zemstę za traktat berliński. Obecnie przychodzą w Petersburgu do przekonania, że potrzeba koniecznie zapobiedz szerzeniu nienawiści i uczuć zemsty przeciw Niemcom. „Germania“ pisze: Rosya niejednokrotnie traktowała protestanckie Prusy jakby swojego lennika. Obecnie Niemcy nie ścierpią utrzymywania nadal podobnych tradycyjnych stosunków.

Jak widać z tych dziennikarskich głosów, rosyjskie uwagi nie zostały przyjęte zbyt przychylnie przez opinię publiczną w Niemczech.

---

Wicekról egipski wyprawił przed kilku miesiącami czwarty oddział wojska pod dowództwem Anglika Hicks baszy, przeciwko fałszywemu prorokowi Makdiemu, który w górnym Egipcie i Sudanie potrafił zgromadzić sfanatyzowanych Arabów, których podburzał przeciwko reformatorskim dążeniom egipskiego rządu. Długi czas nie było żadnej wiadomości o losach tej armii, a nawet rozeszła się raz pogłoska o walnej bitwie stoczonej z Makdim, w której ten ostatni miał być na głowę pobity. Ostatnie jednak doniesienia stwierdziły wprost przeciwny wynik wyprawy.

Wojska Hicks baszy zostały napadnięte przez bandy Makdiego pod Elobued i pobite zupełnie po trzydniowej walce. Następstwa tej klęski dotykają nie tyle Tewfika ile Anglików, który zamierzali usadowić się nad Czerwonem morzem i dostać się tamtędy w głąb Afryki, aby módz skutecznie walczyć z francuskim handlem, który z Algieru i Senegambii coraz głębiej swój wpływ rozpościerał.

Prawdopodobnie wojska angielskie nie ustąpią ebecn.e tak prędko z Egiptu. „Standard“ podnosi nawet myśl zupełnego podbicia Sudanu.

---

Do „Kölnische Ztg“ donoszą, że nota chińska, którą doręczono w Pekinie przedstawicielom państw zagraniczuych, tudzież tym urzędom zagranicznym, przy których są uwierzytelnieni reprezentanci Chin, zredagowaną jest w tonie stanowczym. Aprobuje ona najzupełniej zachowanie się ambasadora chińskiego wobec rządu francuskiego i oświadcza, że Chiny nie odstąpią ani na krok od swoich pretensyj. Nota uważa wojnę za nieuniknioną i składa odpowiedzialność za nią na Francyę. „Köln. Ztg“ pisze, że gdyby Francya nie ustąpiła, należałoby się przygotować na ciężkie i nieobliczone w następstwa zawikłania. Zapowiedziane w Izbie francuskiej rozprawy nad sprawą tonkińską rozjaśnią niezawodnie sytuacyę.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

**Peszt** 24 listop. Nad projektem do ustawy o małżeństwach mieszanych, przystąpiono do rozpraw w drugiem czytaniu. — Przyjęto zarazem wniosek Irany'ego wzywający rząd, aby przedłożył wniosek do ustawy o ślubach cywilnych obowiązkowych.

**Ostryhoń** (Gran) 24 listopada. Z oskarżonych o rozruchy 24 wieśniaków, uwolniono sześciu, resztę skazano na kikomiesięczny areszt.

**Paryż** 24 listopada. Izba przyjęła mimo opozycyi ministra sprawiedliwości poprawkę radykalnego Roche w sprawie zredukowania pensyi arcybiskupa paryskiego z 45.000 na 15.000 franków i w sprawie zniesienia stypendyów seminaryum.

**Paryż** 25 listopada. „Temps“ donosi, że niejaki Soulier, Francuz, zorganizował w Sudanie bandę Mahdiego, którego zaufanie miał pozyskać, i bandą tą dowodzi.

**Madryt** 24 listopada. Następca tronu niemieckiego przybył tu. Z dworca kolei pojechał wraz z królem w otwartym powozie do pałacu, wśród entuzyastycznych okrzyków ludności.

**Madryt** 24 listopada. Następca tronu niemieckiego przyjmował konsula niemieckiego i wielu poddanych Niemiec. Król i następca tronu w mundurze ułanów ze złotem runem odbyli przejażdżkę po mieście w otwartym powozie witani przez lud z zapałem. Kilka domów przyozdobiono chorągwiami, między któremi widać było kilka o barwach niemieckich.

**Londyn** 24 listopada. Rząd angielski postanowił — jak donosi „Times“ — że armia angielska, zostająca pod rozkazami jenerała Wood, nie uda się do Sudanu.

„Daily News“ donoszą: Armia angielska w Egypcie nie zostanie zwiększoną, chociażby następstwa klęski Hiksa groźnemi się wydawały.

**Londyn** 24 listopada. Biuro Reutera donosi, że rząd chiński rozpoczął przygotowania wojenne przeciw Francyi.

**Londyn** 24 listopada. Z Kairu donoszą: Khedyw wydał rozkaz ewakuowania okolic modrego i białego Nilu i skoncentrowania wszystkich sił w Chartum.

**Kair** 24 listopada. Z wyjątkiem jednego oddziału, zniesioną została cała armia Hiksa baszy Oficerowie europejscy polegli Chartum jest zagrożone. Pełnomocnik austryackiego konsula jeneralnego w Kairze stara się w porozumieniu z konsulem francuskim, aby dla ocalenia Europejczyków w Chartum, tudzież konsulów i misyonarzy, wysłano tam okręt Nilem.

**Luzanna** 24 listopada. Parowiec Cygne zderzył się między Eviana-Quety z parowcem Rhone, który wskutek tego się wywrócił. Uratowano kapitana, trzech majtków, trzech podróżnych i około 20 podróżnych utonęło.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
**Emil Szwarc.**

## Cyrk Herzoga.

1682 1

Dziś w niedzielę d. 25 listopada b. r. o godz. 4 po poł. i o $7\frac{1}{2}$ wieczór

### Dwa Wielkie Przedstawienia

**Popołudniowe Przedstawienie aranżowane jest głównie dla mieszkańców okolic Krakowa z programem również tak obfitym i wyborowym co i Przedstawienie wieczorne. Dzieci na Popołudniowe Przedstawienie płacą na wszystkie miejsca połowę ceny.**

Wieczór o godz. $7\frac{1}{2}$.

**Wyścigi wykonane przez 20 dam i panów na najlepszych koniach wyścigowych i wyuczonych do przeskakiwania przez różne przeszkody.** Na wolności **tresowany wieprz Murro** przedstawiony przez klowna Pool. — **Ośm ogierów karych,** przedstawionych przez dyr. p. Herzoga. — OSMAN PASZA i PETERSDRUP przedstawi dyr. p. Herzog. — **Występ sztukmistrza na linie drucianej Mr. Alberti.** — DANELLO jeżdżony przez p. Roberta Renza. Występ Miss Ada, panny Teresy Stark, Miss Rossa, Miss Elizy Perks, Sign Franconi, Mr. Hummerston, Mr. Tomaso, jakoteż wszystkich klownów. — Bliższe szczegóły w afiszach.

Jutro Wspaniałe Przedstawienie.



L. 23060.

## Ogłoszenie Licytacyi.

W wykonaniu uchwały Rady **Miasta z d. 15 b.m. Magistrat stoł.** kr. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy **owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich oraz **słomy** dla aresztów miejskich na czas od 1 Stycznia do ostatniego Grudnia 1884 odbędzie się w dniu **5 Grudnia 1883 r.** w Wydziale I. Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert.

Wadyum wynosi **400** złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone, tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w biurze Wydziału I. Magistratu w godzinach od 9 rano do 1-ej z południa. 1672 2-

Kraków 16 Listopada 1883.



Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.